

Roman Sobol

Franciszka Karpińskiego "Podróż w kraju zaczarowanym"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 50/3-4, 321-348

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN SOBOL

FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO
„PODRÓŻ W KRAJU ZACZAROWANYM“ *

I

1. Ostatnie trzydziestolecie życia i twórczości Franciszka Karpińskiego (1795—1825) nie było dotychczas przedmiotem systematycznych badań. Konstanty Marian Górski nie ukończył monografii poety, doprowadzając ją do roku 1795¹. Wśród prac innych badaczy, którzy zajmowali się tym okresem biografii literackiej Karpińskiego, dużą wartość posiadają źródłowe publikacje Stanisława Pigionia i Tadeusza Mikulskiego; rzuciły one sporo światła na życie i twórczość poety po trzecim rozbiorze, wyjaśniając wiele spraw i zagadnień szczegółowych. Nowe, bardzo korzystne warunki dla studiów nad ostatnim trzydziestoleciem autora *Żalów Sarmaty* stwarza opublikowany w 1958 r. tom korespondencji pisarza². Olbrzymia większość, bo aż dwie trzecie, ogłoszonych tam dokumentów wiąże się właśnie z ostatnim, najmniej znanym, porozbiorowym okresem działalności Karpińskiego.

W okresie istnienia niepodległego państwa polskiego Karpiński uprawiał głównie twórczość poetycką. Nieliczne utwory proza-

* Artykuł niniejszy zawiera pierwszą część pracy o *Podróży w kraju zaczarowanym*. Traktuje ona o autografie i przedrukach tekstu, jego chronologii i tle biograficznym, podaje również pierwszą redakcję utworu według nieznanego dotychczas odpisu autorskiego. Część druga znajduje się w stadium opracowania i będzie poświęcona problematyce historycznoliterackiej *Podróży*.

¹ K. M. Górski, *Franciszek Karpiński*. W: *Pisma literackie*. Warszawa 1913.

² *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763—1825*. Zebrał i do druku przygotował T. Mikulski. Komentarz opracował R. Sobol. Wrocław 1958. Odsyłając do tego źródła używać będziemy litery K. Liczby przy niej wskażą stronę.

iczne posiadają zupełnie wyraźne cechy twórczości drugoplanowej (oczywiście, uwaga ta nie dotyczy rozprawy *O wymowie w prozie albo w wierszu*). Po trzecim rozbiorze obserwujemy znamienne przesunięcie: milknie poeta, szerokim natomiast nurtem rozlewa się w twórczości Karpińskiego strumień prozy. Powstają wtedy: *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* (tzw. *Pamiętniki*), *Rozmowy Platona z uczniami swoimi*, *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*, *Wiara, prawa i obyczaje Indianów*. Wszystkie te utwory, oraz kilka jeszcze nie wymienionych, czekają na gruntowne zbadanie.

Jednym z nie opracowanych dotychczas a zasługującym z wielu względów na uwagę tekstów Karpińskiego z okresu porozbiorowego jest *Podróż w kraju zaczarowanym*, oryginalny i interesujący opis wojażu z Puław na Wołyń. Daleką tę podróż, z rezydencji Czartoryskich *via* Młynów Chodkiewiczów aż do siedziby Teofili Sapieżyny w Teofilpolu, odbył poeta najprawdopodobniej pod koniec r. 1801, opis zaś powstał w r. 1802 (chronologia wyprawy na Wołyń oraz czas powstania tekstu będą jeszcze przedmiotem szczegółowych rozważań). Wkrótce po napisaniu kopię *Podróży* przesłał autor Ludwice z Rzewuskich Chodkiewiczowej, starościnie żmudzkiej, z którą wiązały go długoletnie i bardzo zażyłe stosunki towarzyskie. Dziedziczka Młynowa pokwitowała odbiór autografu zręcznym komplementem w liście z 5 stycznia 1803 (K 152). W kilka miesięcy później Karpiński sporządził jeszcze jeden odpis i przesłał go 25 kwietnia 1803 z listem do syna starościny, generała Aleksandra Chodkiewicza (K 165). I tę to właśnie drugą autorską kopię pierwszej redakcji *Podróży*, podarowaną dobremu znajomemu i koledze po piórze, napotkaliśmy we fragmencie archiwum młynowskiego, przechowywanym w Muzeum Narodowym w Krakowie (nr inw. VIII n 10049). Stanowi ją pół arkusza papieru złożonego we dwoje, o kolorze seledynowym, zapisanego prawie do końca wyraźnym i czystym, wolnym od poprawek i skreśleń pismem Karpińskiego. Na stronie 4, po tekście poety, widnieje własnoręczna notatka Chodkiewicza: „Jest to rękopism Fran. Karpińskiego. A. C.”

Nie wydaje się, aby Karpiński ograniczył kolportaż swojej nowej pracy do tych dwóch tylko odpisów. Znając jego troskę o upowszechnienie własnej twórczości, wyrażającą się m. in. w obdarowywaniu książkami — a nawet autografami — szerokiego kręgu znajomych i bliskich, można przypuszczać, że kopii *Podróży*

sporządził autor więcej niż dwie. Nie wykluczone też, że z jego własnych odpisów sporządzano potem inne, już bez wiedzy i woli popularnego i cenionego powszechnie autora.

Ofiarowany w r. 1803 Chodkiewiczowi utwór nieprędko doczekać się miał druku. Dopiero po 18 latach, w 1820 r., *Podróż w kraju zaczarowanym* udostępniona została publiczności. Wspomniany list Chodkiewiczowej dowodzi, że Karpiński chciał drukować tekst zaraz po napisaniu i o decyzji tej musiał napomknąć staroście w nieznanym liście towarzyszącym przesyłce odpisu, skoro Chodkiewiczowa odradzała mu ten krok:

Alebym jednak nie chciała, aby był drukowany, bo — bo — ma zęby... [K 152].

Jak rozumieć te słowa? Karpiński uczynił wprawdzie swą korespondentkę bohaterką jednego z epizodów *Podróży*, ale nie napisał tam nic, co by mogło usprawiedliwić prośbę o zaniechanie publikacji utworu. Przeciwnie, przedstawił Chodkiewiczową w świetle jak najbardziej korzystnym, a nawet pochlebnym. Dlatego wydaje się raczej, że wspominając o „zębach“ Chodkiewiczowa mogła mieć na myśli złośliwe aluzje pod adresem księżny Teofili Sapieżyny, krajczyny litewskiej. I jakkolwiek znała poważne kłopoty Karpińskiego, których przyczyną była właśnie dziedziczka Teofilpola, i na pewno nie dziwiła się, że potraktował Sapieżynę w sposób ironiczny i satyryczny, nie chciała, by tekst był drukowany. Mogło to być z dwóch powodów: albo łączyły ją z krajczyną dobre stosunki towarzyskie, albo kierując się poczuciem solidarności magnackiej — nie chciała dopuścić do publicznego ośmieszenia starej dziwaczki. Słuszność naszych przypuszczeń potwierdzałby fakt, że Karpiński ogłosił *Podróż* dopiero w r. 1820, a więc w 4 lata po śmierci Sapieżyny.

W roku 1820 wydał poeta w Wilnie, u Aleksandra Żółkowskiego, ostatnią swą książkę: *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*. Był to dość chaotyczny zlepek prawie 200 różnych historii i ciekawostek z dziejów starożytnych, a częściowo i nowożytnych, przetykanych gęsto morałami na użytek młodych czytelników. Na końcu tej książki podał autor tekst *Podróży*, poprzedzając go następującym wstępem:

Kochane dzieci! Zebrałem, co miałem ciekawszego, dla pożytku i razem zabawki waszej, z dziejów dawniejszych świata; poszedłem potem

z wami po różnych narodach, gdzieśmy się dziwili zwyczajom ich. Odbędę jeszcze z wami podróż jedną, w której zdarzeniom, że są zbyt ciekawie zadziwiające, chociaż wierzyć nie zechcecie, przecież bądźcie pewnymi, że istotnie się przytrafiły³.

Decyzja włączenia *Podróży* do książki dla młodzieży była, jak się jeszcze okaże, całkowicie uzasadniona z uwagi na dydaktyczne treści tego utworu.

Na wileńskiej publikacji *Podróży* nie kończy się skomplikowana, a nawet dość zagadkowa, historia jej przedruków. W tym samym roku ukazała się *Podróż* w warszawskiej *Wandzie*⁴ i ten właśnie przedruk nasuwa szereg problemów i pytań, których rozwiązanie nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Główną przyczynę trudności stanowi brak szczegółowej monografii *Wandy*, a jeszcze może bardziej — brak jej archiwum redakcyjnego, które dostarczyłoby materiału do rozstrzygnięć jednoznacznych.

Zanim przystąpimy do, hipotetycznego zresztą, odtworzenia okoliczności, które wywołały pojawienie się *Podróży* w *Wandzie*, pragniemy przedstawić wyniki analizy porównawczej trzech znanych nam przekazów utworu: 1) odpisu przesłanego Chodkiewiczowi, 2) przedruku *Wandy*, 3) tekstu w książce *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*. Ponieważ nie sposób dokonać tutaj kompletnego zestawienia wszystkich odmian tekstowych (będzie na to miejsce w krytycznej edycji pism Karpińskiego), ograniczymy się jedynie do ogólnej charakterystyki tych zmian i określenia ich kierunku.

W wyniku porównania tekstów młynowskiego i warszawskiego dochodzimy do bardzo ważnego dla dalszych rozważań wniosku. Okazuje się mianowicie, że oba te teksty są w zasadzie bardzo do siebie podobne. W przedruku *Wandy* pojawiają się wprowadzające zmiany o charakterze merytorycznym, ale nie naruszają one struktury kopii młynowskiej, a obecność ich dowodzi jedynie dążności redaktora czy wydawcy do uściślenia w szczegółach niektórych „widoków” lub do uzyskania większej przejrzystości i kompletności związanego z nimi komentarza. Wśród tych zmian na uwagę zasługuje skrócenie punktu 7 *Objaśnienia tej podróży*, dotyczącego Chodkiewiczowej. Pominięcie charakterystyki starościny zmudz-

³ F. Karpiński, *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki niektóre zabawniejsze historie z różnych dziejów świata dawniejszego zebrane*. Wilno 1820, s. 242—243. Tekst *Podróży* na s. 243—250.

⁴ *Wanda*, (Warszawa) 1820, t. 1, s. 169—175. Publikację tę odnotował S. Pigoń w *Ruchu Literackim*, 1937, nr 7/8, s. 155, przypis 4.

kiej wskazuje, że tekst oddawał do druku ktoś, kto wiedział, że zmarła ona w roku 1816. W tej sytuacji wydawca ów usunął zupełnie zdanie mówiące o starościnie w kategorii czasu teraźniejszego. Dodać należy, że korygując w ten sposób punkt 7 komentarza autorskiego należało również dokonać odpowiedniej zmiany w punkcie 8, ponieważ Sapieżyna zmarła w tym samym co Chodkiewiczowa roku. Wydawca albo nie wiedział o tym fakcie, albo go po prostu przeoczył.

Większość zmian w tekście warszawskim dotyczy warstwy językowo-gramatycznej i stylistycznej utworu. Obserwujemy więc tutaj: zmiany szyku wyrazów w poszczególnych zdaniach; modernizację języka; eliminowanie niektórych słów, spójników lub zaimków albo też uzupełnianie tekstu nowymi; zmiany w zakresie słownictwa. Prócz tego w tekście warszawskim zauważyć można sporo zmian w zakresie niektórych form gramatycznych oraz korektę interpunkcji. Wszystkie te zmiany stanowiły wyraźny rezultat językowo-gramatycznej i stylistycznej kontroli autografu, której celem było wygładzenie tekstu, usunięcie chropowatości i niezręczności języka i stylu. Retusz ten, wynikający z ogólnej tendencji poprawnościowej jego autora, był w zasadzie słuszny i celowy, oczyszczał bowiem tekst z niewątpliwych błędów i potknięć. Niekiedy jednak redaktor dokonywał zmian i poprawek dających się uzasadnić jedynie jego bardzo indywidualnymi gustami czy upodobaniami, np. zmian w zakresie słownictwa. Uważny, dążący do maksymalnej poprawności redaktor tekstu warszawskiego nie umiał już ustrzec publikacji przed oczywistymi błędami druku, np. w punkcie 4 *Objaśnienia* dwukrotnie użyto słowa „beffer“ zamiast „belfer“, a w punkcie 6 mylnie wydrukowano dwie nazwy miejscowe: Czelenie, Włodowie miast Czeknie i Włodawie.

Zupełnie odmienny obraz przedstawia tekst *Podróży* ogłoszony przez Karpińskiego w książce dla młodzieży. Porównanie tego tekstu z autografem młynowskim wykazuje, że mamy tu do czynienia z takimi zmianami, które pozwalają mówić o nowej redakcji *Podróży*. Wszystkie te zmiany świadczą, że oddając do druku utwór leżący 18 prawie lat w tece, przepracował go autor dość gruntownie, poddał uważnej rewizji literackiej i rzeczowej.

W tych zabiegach Karpińskiego dostrzegamy dążenie do bardziej wyrazistego zarysowania literacko-dydaktycznej koncepcji tekstu, do uzyskania większej precyzji i zwartości. Cel ten osiąga

poeta przez mniejsze lub większe amplifikacje, polegające na wzbogacaniu autografu dodatkowymi realiami i określeniami bądź też na rozszerzaniu go o elementy zupełnie nowe, nie istniejące w autografie. Poza tym musiał Karpiński dokonać kilku zmian innego rodzaju. Z uwagi na cenzurę przeredagował punkt 6 *Objaśnienia* (w wydaniu wileńskim punkt 5), wzmiankujący o wprowadzeniu przez Rosję prawosławia na Wołyniu. Rezultatem tego zabiegu było niewątpliwie osłabienie wymowy autografu. Korekty wymagały również dwa ostatnie punkty komentarza autorskiego: w 1816 r. zmarły obie bohaterki końcowych „widoków“ *Podróży*, Chodkiewiczowa i Sapieżyna, i Karpiński zmuszony był zastosować tutaj formę czasu przeszłego. Ale w ostatecznej redakcji utworu autor wykreślał również z tekstu niektóre słowa lub zdania, a nawet usunął całkowicie 3 „widok“ autografu wraz z odpowiadającym mu punktem komentarza. W ten sposób zamiast 8 „widoków“ redakcji młynowskiej i przedruku *Wandy* mamy ich w wydaniu wileńskim tylko 7. Trudno wyjaśnić, czym kierował się Karpiński podejmując tę decyzję (jeśli chodzi o ogólną koncepcję *Podróży*, krok ten nie da się niczym usprawiedliwić). W tekście wileńskim obserwujemy ponadto szereg drobniejszych poprawek natury językowej i stylistycznej.

Pora teraz na ogólniejsze wnioski dotyczące opisanych tekstów *Podróży w kraju zaczarowanym*. Odpis Karpińskiego подарowany Chodkiewiczowi stanowi najstarszą znaną nam redakcję utworu. Nie sposób odpowiedzieć, czy był on wierną kopią tekstu, który pozostał w papierach poety. Można jednak przypuszczać, że osobiście kopiując napisany świeżo drobiazg mógł Karpiński w trakcie tej pracy, na gorąco, wprowadzać drobne zmiany i poprawki, najprawdopodobniej wyłącznie językowo-stylistyczne. Podobnie mógł postąpić również wtedy, gdy sporządzał odpis dla Chodkiewiczowej.

Sprawa komplikuje się przy tekście ogłoszonym w *Wandzie*. Wspomnieliśmy już, że tekst ten, będąc w zasadzie prawie równo-
brzmiący z autografem młynowskim, ujawnia jednocześnie szereg drobnych różnic i odchyłeń. Bardzo to charakterystyczne i ważne, że żadna z odmian tekstu warszawskiego się nie powtarza, a tym samym nie znajduje potwierdzenia w zmianach dokonanych przez Karpińskiego w tekście drukowanym w książce⁵. Inaczej mówiąc:

⁵ W jednym tylko wypadku występuje taka zbieżność: 7. „przecież nic

jeśli poeta wprowadza zmiany w tekście wileńskim, są one zupełnie inne od tych, które obserwujemy w *Wandzie*; często zaś tam, gdzie tekst *Wandy* różni się od autografu, tekst przygotowany do druku przez samego autora brzmi identycznie z redakcją młynowską.

Ten stan rzeczy ilustrują następujące przykłady (w kolejności: autograf / *Wanda* / *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*)⁶:

Podróż w kraju zaczarowanym:

2. Jeszcze na tę patrzyłem osobliwość, kiedy / Jeszcze na to patrzałem, kiedy [169] / Ale nowe mię widowisko zatrzymało [243].

4. Srogi tam jakiś za drzwiami znęcarz / Srogi tam jakiś za drzwiami tyran [170] / 3. Srogi tam jakiś za drzwiami znęcarz [244].

5. Ludzi kilka, którzy blisko / Ludzie, którzy blisko [171] / 4. Ludzi kilka, którzy blisko [245].

7. Różnym przy niej stojącym, różne rady / różnym przy nim służącym, co jeszcze nie skamienieli, różne rady [172] / 6. Różnym przy niej stojącym, różne rady [246].

8. Przy światłach tylko ponocnych / przy światłach tylko północnych [173] / 7. przy światłach tylko ponocnych [247].

Objaśnienie tej podróży:

4. to słowo *gehar* / to słowo *gihar* [174] / 3. to słowo *gechar* [248].

6. chłopci / włościanie [174] / 5. chłopci [249].

Wierszyk zamykający utwór:

nie obejrzysz / nie obejrzysz [175] / nie obejrzysz [250].

Jeśli przypomnimy jeszcze, że w tekście *Wandy*, podobnie jak w autografie, znajduje się „widok“ 3, usunięty w wydaniu wileńskim, oraz to, że nie ma tutaj wielu istotnych zmian i uzu-

nikomu nie mówiąc“ (autograf) / „przecież bojąc się losu tych, co blisko mię pokamienieli“ (*Wanda*, 172) / 6. „przecież bojąc się, ażeby jak tamci w kamień się nie obrócił“ (książka, 246). Ale zbieżność tę łatwo wyjaśnić: uzupełnienie wprowadzone w *Wandzie* i tekście wileńskim było konieczne, wymagała go logika tekstu. Luka autografu była tak oczywista, że mógł ją dostrzec każdy uważny czytelnik.

* Cyfry początkowe, bez nawiasu, oznaczają poszczególne „widoki“ lub punkty *Objaśnienia*, tak jak ponumerował je sam Karpiński. Ponieważ w tekście wileńskim usunął autor „widok“ 3, stąd w zestawieniu naszym numery identycznych „widoków“ są w członie ostatnim mniejsze o jednostkę, od 4 poczynając. Cyfry w klamrze oznaczają stronę druku.

pełnień, które wprowadził Karpiński do tekstu drukowanego u Żółkowskiego, dochodzimy do wniosku, że tekstu warszawskiego nie przygotował do druku autor *Podróży w kraju zaczarowanym*. Można by ewentualnie mniemać, że przedruk *Wandy* oparty był na jakimś, dziś nieznanym, kolejnym, dużo późniejszym od młynowskiego, odpisie autora, w którym on sam wprowadził wszystkie te zmiany, albo że redakcja warszawska otrzymała w 1820 r. poprawiony tekst od samego Karpińskiego. Przypuszczenia takiego nie można jednak przekonywająco uzasadnić. Trudno bowiem sądzić, aby stary już i przyzwyczajony do określonych form językowych i stylistycznych poeta mógł je raz stosować, a potem odmieniać, aby ostatecznie powrócić do najwcześniejszych. Albo stosować je równocześnie, gdyby przyjąć domysł, że redakcja *Wandy* otrzymała tekst od autora. Sumując wszystkie te spostrzeżenia i uwagi, dochodzimy do wniosku, że tekst warszawski nie otrzymał *imprimatur* autorskiego, że drukowano go poza Karpińskim, a wszystkie rzeczowe zmiany oraz istotniejsze poprawki stylistyczne dokonane zostały bez jego wiedzy. Wniosek ten będzie musiał wziąć pod uwagę przyszły wydawca krytycznej edycji pism Karpińskiego.

Spróbujemy teraz odtworzyć okoliczności, które doprowadziły do pojawienia się *Podróży w Wandzie*, oraz ustalić nazwisko osoby, która dostarczyła tekstu. Spraw tych nie można rozstrzygnąć w sposób jednoznaczny i dlatego rekonstrukcja nasza będzie miała charakter hipotetyczny. 21 grudnia 1819 (według nowego stylu: 2 stycznia 1820) Karpiński przesłał Żółkowskiemu gotowy do druku rękopis książki *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*. List poety towarzyszący przesyłce zawierał — obok dyspozycji dotyczących formatu, papieru i sposobu rozliczeń między wydawcą i autorem — prośbę o możliwie najszybsze wydanie książki:

Że jestem coraz słabszego zdrowia, niech się drukarz kwapi [...] dla bliskiej śmierci mojej. W roku życia 79 ostatnie to już dziecko moje, które chciałbym widzieć chodzące po ziemi za życia mego [K 227].

Żółkowski skwapliwie, jak można się domyślać, przyjął propozycję drukowania nowej książki popularnego autora i od razu zakrzętał się koło sprawy. Już 9 stycznia 1820 cenzor wileński, Jan Kanty Chodani, udzielił zezwolenia na druk⁷. 15/27 lutego

⁷ Tekst zezwolenia cenzury znajduje się na odwrocie karty tytułowej książki.

w Tygodniku Wileńskim, wydawanym nakładem Żółkowskiego, ukazało się doniesienie księgarskie informujące, że pod prasą „drukarni ks. ks. Pijarów u Aleksandra Żółkowskiego“ znajduje się nowa książka Karpińskiego. Autor notatki, najprawdopodobniej sam nakładca, pragnąc zawczasu zjednać publikacji nabywców przytoczył również fragmenty cytowanego wyżej listu poety⁸. Reklamowa akcja Żółkowskiego wskazuje, że w chwili ogłaszania powyższego doniesienia prace drukarskie były już poważnie zaawansowane. Nie znamy jednak daty zakończenia produkcji i skierowania książki do sprzedaży. Wiadomo natomiast, że 15/27 sierpnia nowa praca starego poety znajdowała się już na rynku księgarskim. Fakt ten odzwierciedla zaopatrzone w dokładną notę bibliograficzną recenzja zamieszczona w Tygodniku Wileńskim⁹. Ścisłej mówiąc, jest to nie tyle recenzja, ile raczej obszernie, rozbudowane ogłoszenie księgarskie, informujące o wartości książki, o jej przydatności. Autor noty, Żółkowski, jako nakładca zainteresowany był w szybkim rozprowadzeniu publikacji, dlatego przypuszczamy, że nie zwlekał z napisaniem tej informacji, redagując ją natychmiast po zakończeniu prac drukarskich (początek sierpnia?). Wynikałoby z tego, że zaawansowane w lutym prace zostały z nieznanых powodów zahamowane. Chyba że wydana wkrótce po pierwszej notatce w Tygodniku Wileńskim książka nie przyniosła spodziewanego sukcesu księgarskiego i trzeba było teraz, w sierpniu, reklamować ją ponownie. To ostatnie przypuszczenie nie wydaje się słuszne chociażby ze względu na popularność Karpińskiego, i niemal kult, którym otaczano go w ostatnich latach życia.

Wanda ogłasza tekst *Podróży* w numerze, który ukazał się w sobotę 19 sierpnia 1820¹⁰. Przedruk ten zaopatruje redakcja przypiskiem:

⁸ Tygodnik Wileński z 15 II 1820 v. s., s. 94—95.

⁹ Tamże z 15 VIII 1820 v. s., s. 87—90.

¹⁰ Datę tę ustalamy na podstawie następujących faktów: poszczególne, tygodniowe, zeszyty Wandy nie mają oznaczonych dat dziennych, posiadał je natomiast stały dodatek do Wandy: żartobliwy i satyryczny Momus A. Żółkowskiego. Zamieszczony w lwowskiej Pszczole Polskiej (1820, t. 3, s. 76—77) przegląd prasy „zagranicznej“ podaje, że do z. 8 Wandy, zawierającego *Podróż*, dodany był nr 12 Momusa (z 19 VIII 1820). W ten sposób, drogą pośrednią, uzyskaliśmy datę z. 8 Wandy, w którym ukazał się tekst Karpińskiego. Tą samą metodą ustaliliśmy datę dzienną z. 10, zawierającego artykułik O Karpińskim.

Wkrótce udzielimy czytelnikom naszym wiadomość o życiu i nowych pracach tego wsławionego Poety ¹¹.

2 września pismo drukuje krótki artykułik *O Karpińskim* ¹². Anonimowy autor, obdarzywszy poetę ogólnikowymi pochwałami, podaje kilka szczegółów z jego życia. Informacje te są bardzo skąpe i posiadają wyraźnie anegdotyczny charakter. Trzon artykułiku stanowi wierny przedruk noty Żółkowskiego z lutowego numeru *Tygodnika Wileńskiego* wraz z fragmentami listu poety do wydawcy *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*. Do tych dwóch faktów, przypisku redakcji i przedruku notki Żółkowskiego, przywiązujemy szczególną wagę, sądzymy bowiem, że pomogą one odtworzyć okoliczności pojawienia się tekstu *Podróży w Wandzie*. Przypuszczamy, że geneza tej publikacji była następująca: z lutowego numeru *Tygodnika*, który na pewno dotarł do Warszawy z jakimś opóźnieniem, redaktorzy *Wandy* dowiedzieli się, że Karpiński oddał do druku nową pracę, tam też wyczytali kilka informacji o życiu starego pisarza. Pragnąc również powiadomić swoich czytelników, że Karpiński żyje i cieszy się najlepszym zdrowiem (wbrew pogłoskom o jego dawnej już śmierci), rozglądnęła się *Wanda* za jakimś *ineditum* poety i w rezultacie ogłoszono tekst *Podróży*. Równocześnie zbierano obiecane informacje oczekując na zapowiedzianą książkę. Najwidoczniej nie nadchodziła ona, aby przeto bodaj w części wywiązać się z obietnicy, zamieszczono wspomniany artykułik *O Karpińskim*. Dopiero w 1821 r. redakcja *Wandy* całkowicie spełniła zapowiedź sierpniowego przypisku. Ukazała się tu wówczas recenzja książki *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*, napisana przez autora kryjącego się pod kryptonimem J. K. ¹³ Wyszła ona spod pióra człowieka, który Karpińskiego znał osobiście i odwiedzał go w Kraśniku. Co więcej, recenzenta musiała łączyć z poetą bliższa zażyłość, skoro znał treść jego bieżącej korespondencji, oglądał rękopisy prac nie ogłoszonych drukiem (m. in. *Pamiętników*) i wiedział, że wydaniem ich zajmie się po śmierci autora obożny Karol Prozor. Być może, iż pod kryptonimem tym ukrył się Jan Kruszyński.

Z tak rekonstruowanej historii dwóch publikacji *Podróży* można wysnuć następujące wnioski: wiele wskazuje na to, że oba

¹¹ *Wanda*, 1820, t. 1, s. 169.

¹² *Tamże*, s. 223—225.

¹³ *Tamże*, 1821, t. 1, s. 343—345.

przedruki ukazały się prawie jednocześnie, w sierpniu 1820 (niepodobna jednak ustalić, który był pierwszym). Przedruk *Wandy*, wywołany anonsem Żółkowskiego, dokonany był całkowicie poza wiedzą Karpińskiego, który go nie inspirował, a tym bardziej nie dostarczył doń tekstu. Gdyby poeta w jakikolwiek sposób przyczynił się do tej publikacji, redakcja nie omieszczałaby odpowiednio zaznaczyć tego faktu. Należy zauważyć, że wnioski te pokrywają się w zupełności z przedstawionymi już wynikami analizy porównawczej wszystkich trzech przekazów tekstowych *Podróży*. Niepodobna również przypuszczać, że *Wanda* drukuje odmienny tekst *Podróży* po uprzednim zapoznaniu się z wersją utworu zamieszczoną w książce *Dzieciom dla ich rozrywki i nauki*. Książki tej bowiem nie znano w Warszawie jeszcze 2 września, kiedy to przedrukowano w całości nieaktualny już anons Żółkowskiego z 156 numeru *Tygodnika Wileńskiego*.

Jeśli więc nie możemy przyjąć możliwości udziału Karpińskiego w warszawskim wydaniu *Podróży*, powstaje pytanie, kto w warunkach ożywienia zainteresowań Karpińskim, wywołanych zapowiedzią jego nowej książki, był wydawcą utworu w sierpniowym numerze *Wandy*. Trudno udzielić pewnej odpowiedzi na to pytanie, nie dysponujemy najdrobniejszą nawet wskazówką czy bodaj aluzją, która stanowić by mogła wiążący punkt wyjścia dla poszukiwań. Aby jednak nie pozostawić sprawy zupełnie bez odpowiedzi, pragniemy wskazać przynajmniej dwie różne możliwości jej rozwiązania.

Najprościej byłoby powiedzieć, że tekstu dostarczył Chodkiewicz. Może właśnie do niego, znając literackie i towarzyskie powiązania generała z Karpińskim¹⁴, zwróciła się redakcja o jakieś ciekawe i nieznane materiały literackie. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, że Chodkiewicz przebywał od 1811 r. w Warszawie i sprowadził z Wołynia do pałacu na Miodowej swoje zbiory naukowe i bibliotekę¹⁵, mógł więc mieć pod ręką również tekst *Podróży*, który otrzymał od poety w roku 1803. Za Chodkiewiczem zdaje się jeszcze przemawiać fakt uwzględnienia

¹⁴ Sprawie literackich i towarzyskich stosunków Karpińskiego z A. Chodkiewiczem i jego matką poświęcony został szkic: R. Sobol, *Karpiński jako doradca literacki A. Chodkiewicza*. *Archiwum Literackie*. T. 5 (w druku).

¹⁵ J. P[ankiewicz]z, *Aleksander Chodkiewicz*. W: *Encyklopedia powszechna*. T. 5. Warszawa 1861, s. 404.

w *Objaśnieniu śmierci starościny żmudzkiej*. Dziwi jednak, że nie wiedział on, magnat wołyński, o zgonie Sapieżyny i nie poprawił odpowiednio tekstu. Jeszcze trudniej zrozumieć skreślenie pochwały Chodkiewiczowej. Czy mógłby to uczynić dobry syn w 4 zaledwie lata po śmierci matki? I dalej — jeśli gładzenie i szlifowanie tekstu wynikające z ogólnej tendencji poprawnościowej byłoby zrozumiałe u szczególnie na te sprawy wyczulonego pseudoklasyka, jakim był w swojej twórczości Chodkiewicz, o tyle trudno jakoś pogodzić się z myślą, że mógł on tak swobodnie traktować tekst autora, którego cenił i szanował i któremu posyłał do oceny własne prace. Być może jednak, że Chodkiewicz nie uważał swej interwencji za coś niedopuszczalnego, traktując autograf Karpińskiego, leżący już 17 lat w archiwum młynowskim, jako brulionową redakcję utworu.

Tekst *Podróży* mógł również podać do druku Franciszek Salezy Dmochowski, który w tym okresie był, wraz z Dominikiem Lisieckim, redaktorem *Wandy*¹⁶. Dmochowski, jak wynika z jego pamiętników, odziedziczył papiery ojca¹⁷, który był nie tylko wydawcą zbiorowej edycji pism Karpińskiego (1806), ale i dobrym oraz długoletnim znajomym poety (K 183—184, 194). Korespondencja świadczy, że w czasie prac przygotowawczych do tej edycji Dmochowski-ojciec otrzymał od Karpińskiego m. in. rękopisy utworów nie drukowanych. W materiałach tych mogła znaleźć się również *Podróż*, przeznaczona może nie tyle do druku, ile raczej na upominek dla znawcy i edytora. Wydobył ją teraz młody redaktor i dokonawszy poprawek, według swego wybitnie pseudoklasycznego gustu, oddał zecerowi.

A może żadna z wymienionych osób nie była wydawcą *Podróży* w warszawskim tygodniku? Może właściwe nazwisko dopiero ujawni kiedyś szczęśliwy traf archiwalny?

2. Wspomnieliśmy już, że *Podróż w kraju zaczarowanym* napisał Karpiński w roku 1802. Pora uściślić i uzasadnić proponowaną chronologię. Gdybyśmy chcieli określić czas powstania utworu jedynie na podstawie zawartych w nim realiów, usiłowania nasze byłyby bezskuteczne. Zawodzą również w tym wypadku *Pamiętniki* poety. Dopiero w oparciu o korespondencję można podjąć próbę

¹⁶ A. Kowalska, „*Momus*“ Alojzego Żółtkowskiego. Warszawa 1956, s. 32.

¹⁷ F. S. Dmochowski, *Wspomnienia od 1806 do 1830 roku*. Warszawa 1858, s. 239.

rozwiązania tej sprawy. W jej świetle *terminus ad quem* powstania utworu jest zupełnie łatwy do ustalenia.

5 stycznia 1803 Chodkiewiczowa pisze do Karpińskiego list zawierający m. in. podziękowanie za świeżo otrzymaną z Karpina przesyłkę literacką:

Jużem się chciała serio gniewać na kochanego Pana, żeś mi na tyle moich listów nie odpisał. Ale cóż mam robić, kiedy mnie to teraz tak sownie nadgradzasz przysyłając mi pracę swoją *Rozmowy Platona z uczniami*, w których znajdują mnóstwo moralności, nauki i przykładów w precyzyjnych myślach i nic piękniejszego. Ale w swoim rodzaju nie ustępuje i ten także dowcipny rękopism *Podróż w kraju zaczarowanym* [K 151—152].

Z tego fragmentu listu wynika niezbicie fakt powstania *Podróży* przed 5 stycznia 1803. Zakładając, że starościna nie odpisuje natychmiast, że „dowcipny rękopism“ wysyłał poeta wraz z życzeniami świątecznymi i noworocznymi, można przyjąć, iż utwór powstał najpóźniej w grudniu 1802. Jeśli końcowy termin powstania *Podróży* nie może budzić wątpliwości, to szerszej dyskusji wymaga *terminus a quo*. Jednoznaczne rozstrzygnięcie tego zagadnienia nie jest dziś możliwe z uwagi na brak kompletnych materiałów biograficznych Karpińskiego. Z tego też względu rekonstrukcja nasza będzie miała w dużej mierze charakter hipotetyczny. Być może, że kiedy w przyszłości uda się zbudować pełniejsze *calendarium* życia i twórczości pisarza, przypuszczenia te można będzie skorygować lub uściślić.

Punktem wyjścia będą dwie informacje wydobyte z *Objaśnienia* Karpińskiego do *Podróży*: 1) utwór jest opisem wyprawy z Puław na Wołyń; 2) właściwym celem podróznego był Teofilpol, miasteczko Sapieżyny.

Zatrzymajmy się przy drugiej informacji. Jest ona ważna, ustalenie bowiem chronologii pobytu poety w Teofilpolu przed końcem grudnia 1802 zbliżyłoby nas zasadniczo do poszukiwanego terminu początkowego powstania *Podróży*. Dla wyjaśnienia tego problemu konieczne jest przedstawienie sprawy Karpiński—Sapieżyna, którą wcale szczegółowo odzwierciedla korespondencja poety.

Księżna Teofila Sapieżyna, krajczyna litewska, pożyczyła u Karpińskiego w 1794 r. 2000 dukatów na okres dwuletni (K 74—75, 77—78, 89, 108—110, 150—151). Procenty wierzyciel miał pobierać corocznie (w styczniu) w Wisznicach, które wkrótce po transakcji znalazły się na terenie zaboru austriackiego. Karpiński, zamieszku-

jący w zaborze rosyjskim, musiał więc w okresach płatności wyjeżdżać za kordon. Z korespondencji jego z dłużniczką wynika, że podróże takie odbywał na przestrzeni lat: od maja 1795 (wtedy wyjątkowo odebrał prowizję dopiero na wiosnę) do zimy 1800/1801. Z zachowanych listów poety do krajczyny wynika również zupełnie wyraźnie, że podczas dorocznych, styczniowych lub lutowych, wizyt w Wisznicach nie widywał się on z Sapieżyną, bowiem księżna od 1794 r. przebywała w swej rezydencji w dalekim Teofilpolu. Wszystkie sprawy wierzyciel załatwiał z wisznickim komisarzem magnatki. Karpiński pragnął bardzo zobaczyć się z Sapieżyną, ale na podróż do Teofilpola nie decydował się; wzywał natomiast księżnę do powrotu do Wisznic, czekał na wiadomość o jej przyjeździe. W liście z 18 lutego 1801 opisuje szczegółowo swoje perypetie z komisarzem wisznickim, który oszukuje go na procentach, podając „zapewne“ księżnej fałszywe raporty. Gdyby Karpiński widział się przed tą datą z Sapieżyną w Teofilpolu, mógłby przecież przedstawić całą sprawę ustnie, a nawet sprawdzić raporty kasowe administratora Wisznic. Wszystkie te fakty zdają się mówić, że od r. 1794 do 18 lutego 1801 Karpiński nie jeździł do Teofilpola, a ze swą dłużniczką kontaktował się jedynie drogą korespondencyjną.

List lutowy zawiera wszakże jeszcze inne informacje, które mogą stanowić ważne ogniwa w dochodzeniu czasu podróży poety do Teofilpola. Wspomina on mianowicie o „zatradowaniu“, czyli zasekwestrowaniu dóbr wisznickich, w których pobierał dotychczas prowizję (stało się to zapewne w roku 1800). Był to ważny moment zwrotny w położeniu wierzyciela. Nic dziwnego przeto, że w tej sytuacji zaniepokojony poeta zażądał od Sapieżyny zwrotu długu w czerwcu 1801 lub, najpóźniej, w styczniu 1802. Z przebiegu całej sprawy wiadomo, że pieniędzy w czerwcu nie otrzymał. Można by tedy przypuszczać, że pojechał do Teofilpola z interwencją zaraz po upływie pierwszego terminu. Domysł taki nie wydaje się słuszny, bo przecież wierzyciel podał dwa terminy i dłużniczkę mógł obowiązywać tylko ostatni. Być może również, że w odpowiedzi na list z 18 lutego 1801 otrzymał od Sapieżyny jakieś inne propozycje załatwienia sprawy, a może i zaproszenie do Teofilpola. W każdym razie sądzimy, że dopiero w 1801 r. zaistniały ważne powody, które mogły skłonić poetę do wyjazdu do odległego Teofilpola. Jeśli bowiem jeszcze pod koniec lutego mógł żywić nadzieję, że Sapieżyna uwolni Wisznice od sekwestru, to później miał już podstawy do uzasadnionego niepokoju i podjęcia decyzji wyprawy

na Wołyń. Bo okazuje się, że w tym samym jeszcze roku krajczyna sprzedała „hrabstwo wisznickie“ wraz z okolicznymi wsiami i folwarkami¹⁸ (daty transakcji nie znamy, ale miała ona na pewno miejsce po 18 lutego 1801, skoro Karpiński nie wspomina o niej w liście). O wojażu poety do Teofilpola w 1801 r. zdaje się wyrażnie świadczyć list do Sapieżyny z 17 grudnia 1802:

Po drodze przeszłoroczniej jestem słabszym i nie mogąc sam, jak by mi było najmilej, służyć w dniu imienin Księżnie Pani [...] [K 150].

Wzmianka o „drodze przeszłoroczniej“ może, naszym zdaniem, odnosić się tylko do podróży do Teofilpola. Przecież gdyby chodziło o jakąś inną daleką, nieznaną Sapieżynie, wyprawę, autor listu nie mógłby się posłużyć takim skrótem. Co więcej, cytowany fragment listu pozwala się domyślać, że poeta był w ubiegłym roku na imieninach Sapieżyny, które przypadały na dzień 20 grudnia. List grudniowy z 1802 r. zaprzecza jednocześnie ewentualnemu przypuszczeniu, że Karpiński mógł jeździć do Teofilpola gdzieś na przestrzeni roku 1802. Jeśli bowiem podróż zeszłoroczna wyczerpała go tak bardzo, że nie miał sił do powtórzenia jej u schyłku roku następnego, to trudno mniemać, iż wybrał się w drogę do Teofilpola np. wiosną lub latem 1802.

Sumując wszystkie te fakty i przypuszczenia dochodzimy do przeświadczenia, że w okresie od 1794 r., tzn. od chwili udzielenia pożyczki, do końca grudnia 1802, tj. do momentu ukończenia *Podróży*, Karpiński mógł być w Teofilpolu tylko raz: ogólnie mówiąc w drugiej połowie 1801 r., najwcześniej w lipcu, kiedy to upłynął pierwszy termin zwrotu długu, wyznaczony na koniec czerwca. List z 17 grudnia 1802 sugeruje jednak, że wizyta ta mogła przypaść raczej na sam koniec 1801 r. (data imienin krajczyny). Ta rekonstrukcja czasu podróży Karpińskiego na Wołyń uzyskuje dodatkowe potwierdzenie i uściślenie dzięki drugiej informacji, którą wydobywamy z tekstu utworu. Wspomnieliśmy już, że poeta podał w *Objaśnieniu tej podróży*, iż tekst jego jest relacją wojażu z Puław do Teofilpola. Odtworzona wyżej chronologia wyprawy do rezydencji Sapieżyny zbiega się w wyraźny i uderzający sposób ze znanymi z korespondencji faktami dotyczącymi pobytu Karpińskiego w Puławach właśnie pod koniec 1801 roku (K 118—130, 135).

¹⁸ Słownik geograficzny, t. 13, s. 622.

Nie umiemy ustalić dokładnej daty przyjazdu poety do Puław w 1801 roku. Z listu, który skierowała do niego, już do rezydencji Czartoryskich, Antonina Puzynina, starościna upicka, zdaje się wynikać, że poeta przyjechał tu pod koniec września (K 118—119). Domniemanie to kłóci się jednak trochę z wnioskami dającymi się wyprowadzić z korespondencji pisarza z młodzieżą puławską. Z jednego z „listów pożegnania“, datowanego w Puławach 25 listopada 1801, dowiadujemy się, że Karpiński bawił tutaj przez „siedm niedziel“ (K 124). Dzień 25 listopada przypadał w 1801 r. na środę; jeśli tedy przyjmiemy, zgodnie ze *Słownikiem* Lindego, że słowa „niedziela“ używa poeta w znaczeniu „tydzień“, okaże się, że przybył do Puław około 7 października (środa).

Zaświadczony wierzytelnie przez korespondencję dwumiesięczny prawie pobyt Karpińskiego w Puławach pod koniec 1801 r. związany był z osobą młodego Dominika Radziwiłła, byłego ucznia poety. Sprawę tę przedstawił szczegółowo Stanisław Pigoń w artykule *Z pedagogicznej działalności Franciszka Karpińskiego*¹⁹. Obecnie chcemy tylko wspomnieć, że pobyt swój wykorzystał Karpiński przede wszystkim dla pracy pedagogicznej z Dominikiem i grupką jego 6 kolegów — wychowanków puławskich. Było to zresztą całkowicie zgodne z celem, który przyświecał Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu, gdy zapraszał poetę do siebie. Być może, iż Karpiński bardzo chętnie przyjmował zaproszenie dawnego protektora i chlebowodcy, bo obmyślił sobie już przedtem podróż do Teofilpola, gdzie wzywały go ważne sprawy finansowe. Postanowił więc jechać na Wołyń *via* Puławy. *Podróż w kraju zaczarowanym* świadczy, że plan ten udało mu się zrealizować.

Na podstawie tzw. „listów pożegnania do siedmiu kawalerów w Puławach bawiących“ (K 125) możemy ustalić przybliżoną datę wyjazdu Karpińskiego z rezydencji Czartoryskich. 25 listopada 1801 żegnał się już z uczniami. W liście do jednego z nich pisał:

Już się bawić nie będziemy listami naszymi dłużej, kiedy dla interesów moich z Puław wyjeżdżać muszę [podkreślenie R. S.]. Przy pożegnaniu [...] [K 126].

Zapewne w kilka najwyżej dni potem wyjechał z Puław, kierując się na Włodawę, a dalej na Młynów do Teofilpola. Nie wiemy, jak długo trwała podróż, nie znamy również daty przybycia

¹⁹ S. Pigoń, *Z pedagogicznej działalności Franciszka Karpińskiego*. *Ruch Literacki*, 1928, nr 6, s. 176—177.

poety do miasteczka Sapieżyny. Możemy jedynie przypuszczać, że zjawił się tutaj gdzieś na początku grudnia.

Kilka informacji chronologicznych związanych z pobytem Karpińskiego w Teofilpolu zimą 1801/1802 dostarcza niedatowany list do księżnej krajczyny, który pragniemy odnieść do tego właśnie epizodu biografii pisarza²⁰. Karpiński pisze tam, że spędził w Teo-

²⁰ W *Korespondencji* przyjęto, że ten niedatowany list poświadczający pobyt poety w Teofilpolu mógł powstać w Wisznicach, w okresie: 1—29 kwietnia 1804. Przypuszczenie to opierało się na zbyt rygorystycznie potraktowanych informacjach o przebiegu aktykowania przez poetę skryptu dłużnego oraz na zidentyfikowaniu wymienionego w tekście „oboźnego“ z Karolem Prozorem (K 174—176). Obecnie zdecydowani jesteśmy uchylić tamtą propozycję chronologiczną i przyjąć, że list pochodzi z końca stycznia lub początku lutego 1802. Decyzję tę uzasadniamy następująco: w liście omawianym Karpiński dopiero zapowiada aktykowanie skryptu, zaś listem z 11 grudnia 1804 zawiadamia dłużniczkę, że aktykacji już dokonał (K 186). Wynika z tego, że list niedatowany powstał przed 11 grudnia 1804. Z tekstu wynika również, że list napisany był w Teofilpolu albo wkrótce po wyjeździe stamtąd. Wykazaliśmy już, że nic nie wskazuje, by Karpiński jeździł do rezydencji Sapieżyny przed 18 lutego 1801 — w ten sposób list omawiany mógł poeta napisać pomiędzy 18 lutego 1801 a 11 grudnia 1804. Wzmianka o „roku dopiero zaczętem“ umiejscawia nasz list na początku lat: 1802, 1803, 1804. Dwie ostatnie daty nie mogą wchodzić w rachubę, ponieważ wiadomo, że zimą 1802/1803 i 1803/1804 jeździł po procenty na Wołyń Franciszek Kozierowski (K 150—151, 170—171). Tak dochodzimy do przekonania, że list omawiany powstał na początku 1802 roku. Chronologię tę potwierdzają dodatkowo: wzmianka o przeszło czteromiesięcznej nieobecności poety w domu (pokrywa się ona wyraźnie z tym, co wiemy o pobycie Karpińskiego w Puławach pod koniec 1801 r.) oraz o przyrzeczeniu Czartoryskiego wypuszczenia w dzierżawę wioski (znów związek z niedawną wizytą w Puławach; 18 lutego 1801 wymienił poeta w tym samym kontekście inne nazwisko — K 109). Wreszcie zapowiedź odwiedzenia Młynowa również znajduje potwierdzenie w liście do starościny z 22 lutego 1802 (K 132). Wspomniany w liście „Wielmożny Oboźny“ nie podważa — jak sądzimy — naszej rekonstrukcji. Nie chodziło tu bowiem o Karola Prozora (tytułowałby go zresztą Karpiński „oboźnym litewskim“ i „Jaśnie Wielmożnym“), lecz o Michała Domańskiego, oboźnego, domownika Sapieżyny, z którym Karpiński utrzymywał stosunki towarzyskie i którego prosił o pomoc w odzyskaniu pieniędzy (K 170—171, 199—200, 218—219). Może wprawdzie dziwić fakt, że domownik Sapieżyny doradza Karpińskiemu aktykowanie, a ten z kolei „demaskuje“ go przed księżną. Ale okazuje się, że wpisanie skryptu do akt grodzkich nie było czymś uwłaczającym, skoro poeta utrzymuje nadal, po 1804 r., dobre stosunki z Sapieżyną, posyła do Teofilpola książki, a nawet prosi, i to skutecznie, o pomoc w dobrym ożenieniu „wnuka“ (K 186—188, 201, 206—207). Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej fakty i przypuszczenia, dochodzimy do wniosku, że niedato-

filpolu „kilka niedziel“ i wraca teraz do domu po przeszło 4 miesiące trwającej nieobecności. Jeśli przyjąć, że do Puław przyjechał pod koniec września lub na początku października, a wyjechał stamtąd zaraz po 25 listopada 1801, to można sądzić, że rezydencję Sapieżyny opuszczał gdzieś pod koniec stycznia lub na początku lutego 1802. Karpiński wspomina również, że w drodze powrotnej zatrzyma się jeszcze w Młynowie Chodkiewiczowej, której obiecał tę wizytę zapewne wówczas, gdy spiesząc do Teofilpola zatrzymał się na krótki odpoczynek w jej miasteczku. Wydaje się, że z tym fragmentem listu związać można list Karpińskiego do Chodkiewiczowej, pisany w Karpinie 22 lutego 1802 (K 132—133). Okazuje się, że nie zastał już starościny w Młynowie (prawdopodobnie zmuszona była wyjechać do Kopył) i po krótkim tam pobycie pojechał do Karpina.

Spróbujmy teraz, w oparciu o te, z konieczności przydługie, rozważania chronologiczne, ustalić *terminus a quo* powstania *Podróży*. Można by przypuszczać, że krótki ten utwór napisany został najwcześniej już podczas pobytu poety w Teofilpolu, tzn. gdzieś między końcem grudnia 1801 a początkiem lutego 1802. Domniemaniu takiemu zaprzecza jednak list do Chodkiewiczowej z 22 lutego 1802, który dowodzi, że jeszcze wówczas, w lutym, *Podróż* nie była napisana. Poeta donosi bowiem starościnie, że wysyła jej *Judytę*, *Psalterz* i 7 tomik *Zabawek*. O *Podróży* natomiast ani słowa. Gdyby tekst ten był już wtedy gotowy, Karpiński nie umiałby odmówić sobie przyjemności podarowania go adresatce, jak to właśnie uczynił w kilka miesięcy później. Ostatecznie więc przyjmujemy, że *Podróż w kraju zaczarowanym* powstała po 22 lutego 1802, a przed 5 stycznia 1803, z tym iż skłonni byłibyśmy przypuszczać, że stało się to najpóźniej w grudniu 1802.

Wspomnieliśmy już, że rekonstrukcja nasza ma charakter hipotetyczny, wynikający z poważnych luk w dokumentacji. Pewne jest to, że utwór powstał przed 5 stycznia 1803, a tworzywem dlań była wyprawa do Teofilpola, rzeczywiście odbyta. Z analizy istniejących, niepełnych, materiałów historycznych wyprowadziliśmy wniosek, że podróż tę odbyć mógł poeta u schyłku 1801 roku.

wany list do Sapieżyny powstał najprawdopodobniej w Teofilpolu pod koniec stycznia lub z początkiem lutego 1802 r., jako podsumowujący wyniki rozmów z dłużniczką list pożegnalny, doręczony adresatce po wyjeździe gościa. Być może również, że napisał go poeta już po wyjeździe od Sapieżyny, podczas etapowego wypoczynku.

Nasuwa się jednak pytanie: jeśli tworzywa dla utworu dostarczył wojaż z ostatnich tygodni roku, dlaczego nie ma w tekście elementów krajobrazu zimowego, a pewne fakty zdają się nawet świadczyć przeciwko zimowej porze podróży (połów ryb, przeprawa promem przez Styr, głosy ptaków). Przede wszystkim należy stwierdzić, że elementy krajobrazu w *Podróży* są tak skąpe i niesprecyzowane, że trudno w ogóle na ich podstawie odtworzyć porę roku, w której odbywał Karpiński swą wyprawę wołyńską. Te zaś, które tu występują, nie zdają się wcale zaprzeczać ustalonej przez nas chronologii. Poeta wyjechał z Puław zaraz po 25 listopada i spieszenie dążył do Teofilpola. Rozpoczął więc kilkudniową podróż późną jesienią, kiedy jeszcze rzeki nie zdążyły zamarznąć. Wzmianka zaś o ptactwie jest tak ogólnikowa, że może odnosić się z powodzeniem np. do kruków i wron.

3. Zagadkowy, pełen aluzji i niejasności opis wojażu wołyńskiego rozszyfrował sam poeta w *Objaśnieniu tej podróży*. Dla pełnego jednak zrozumienia utworu nie jest to wystarczające. Potrzebny tu jeszcze komentarz historyczny, który powiąże *Podróż* z biografią poety, w pełniejszym świetle ukaże występujących tam ludzi.

O niektórych sprawach była już mowa w związku z ustalaniem chronologii utworu. Wiadomo zatem, że opisaną w tak niezwykle sposób podróż z Puław na Wołyń odbył poeta rzeczywiście pod koniec 1801 r.; wiadomo, kiedy i w jakich okolicznościach zjawił się w rezydencji Czartoryskich i kiedy ją opuścił; znane są także — jak najogólniej i na razie częściowo — powody, dla których wybierał się późną jesienią w tak daleką i męczącą drogę. Podążmy teraz ponownie za naszym podróżnym, aby dokładniej zobaczyć i poznać wszystko, co miało zostać tworzywem dla jego *Podróży w kraju zaczarowanym*.

Pożegnawszy gościnne Puławy jechał Karpiński przez ziemie objęte zaborem austriackim, tzw. Galicję zachodnią, do Włodawy, miasteczka położonego nad lewym brzegiem Bugu. Zbliżał się do rzeki, która od 1795 r. oddzielała zabór austriacki od rosyjskiego. Stanąwszy we Włodawie, poeta-rolnik, skrzętny i zapobiegliwy dzierżawca Kraśnika, z pewnością zainteresował się faktem, że oto przybył do miasteczka szeroko znanego z kilku wielkich jarmarków, na które spędzano bydło z Wołynia i Ukrainy²¹. Prze-

²¹ A. Wieniarski, *Włodawa i Różanka*. Biblioteka Warszawska, 1860, t. 3, s. 463.

prawiwszy się przez Bug stanął na terenie Polesia Wołyńskiego, przyłączonego po trzecim rozbiórze do Rosji. Teraz skierował się na Lubomle, miasteczko Branickich, którzy rezydowali tu w pięknym pałacu²². Poeta nie zatrzymał się jednak w Lubomli, lecz spieszenie podążył ku celowi. Niedaleko jednak miał ujechać; zapadająca noc kazała mu szukać noclegu w przydrożnym zajęz-dzie żydowskim. Nazajutrz wyruszył w kierunku Młynowa. We wsi Czekno, położonej nad Styrem, przeprowił się promem na drugi brzeg rzeki. Przy okazji obejrzał drewniany most dla bydła pędzonego na włodawskie jarmarki. Uwagę podróżnego zaprzątnął również widok stojącej na wzniesieniu prawosławnej cerkiewki, omijanej skwapliwie przez tamtejszych unitów. Po kilku godzinach dalszej jazdy, nad wieczorem, oczom Karpińskiego ukazał się Młynów, miasteczko Ludwika z Rzewuskich Chodkiewiczowej, starościny żmudzkiej. Podróżny zatrzymuje się przed zbudowanym pod koniec XVIII w. empirowym pałacem, odznaczającym się piękną architekturą, otoczonym malowniczo parkiem, ogrodem i stawem²³. Ale mieszkanięc skromnego domostwa, skleconego z bierwion puszczy białowieskiej, nie zachwycił się architekturą magnackiej rezydencji — zapamiętał jedynie, że dużo tam było złota, marmurów i kryształów. Dziedziczkę tego miejsca, starościny żmudzką, charakteryzuje w kilku słowach jako kobietę energiczną, stanowczą, krótko trzymającą młynowskich oficjalistów, którzy bez szemrania słuchali rozkazów tej „rządnej pani“.

Karpiński przyjęty został w pałacu jak najlepiej, „nawet z dobrocią jakąś“. Bo też przybywał tu jako dobry i dawny znajomy, od kilku już lat pozostający w najlepszych stosunkach z domem Chodkiewiczów²⁴. Początków znajomości poety z tą rodziną należy szukać w ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku. Zawarto ją najprawdopodobniej w domu księcia Macieja Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, zięcia Chodkiewiczowej. Podczas gdy o kontaktach towarzyskich Karpińskiego z Chodkiewiczami w *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* nie ma nawet wzmianki, to brak ten sowiec wynagradza korespondencja. Świadczy ona, że przed obecną wizytą w Młynowie związki poety z rodziną magnatów wołyńskich były już ugruntowane. Nie ograniczano się przy tym do wymiany listów. Raz Karpiński wybiera się do Kopył, aby odwie-

²² Słownik geograficzny, t. 5, s. 445.

²³ Tamże, t. 6, s. 547.

²⁴ Sobol, op. cit.

dzie starościny; kiedy indziej księżna Maciejowa z Chodkiewiczów Radziwiłłowa zjawia się w ubogim domku poety w Karpinie, a Karpiński żali się przed Chodkiewiczem, że daremnie oczekiwał również na zapowiedzianą przez niego wizytę (K 102, 105—106).

Nic tedy dziwnego, że gdy Karpiński przyjechał do Młynowa, przyjmowano go łaskawie, jako dobrego znajomego i sławnego człowieka. Starościna, kobieta hołdująca staroświeckim zasadom i ideałom, żyjąca po senatorsku, uważnie badająca rodowody garnej się do niej szlachty, dama wyniosła i oschła (dzieci własne nazywały ją „panią“) ²⁵ — witała gościa „nawet z dobrocią jakąś“. Z takiego przyjęcia Karpiński był na pewno zadowolony. Bardzo ostrożny w stosunkach z magnatami, z chorobliwą czujnością strzegący swej drobnoszlacheckiej godności, w Młynowie mógł być spokojny. Starościna, rozumna i ceniąca ludzi uczonych, oraz jej syn, uczony i literat, darzyli poetę serdecznością i szczerym podziwem. Karpiński dostrzegał tę postawę Chodkiewiczów; w jednym z listów do Aleksandra pisał:

Ja was, pocziwych panów, kocham więcej jeszcze, jak inszych pocziwych, dla samej osobliwości [K 164].

W słowach tych — kryjących w sobie i komplement, i szderstwo — wyraził się najpełniej stosunek poety do magnaterii: nienawidził jej całą mocą swej duszy drobnego szlachcica, ale jednocześnie wiedział i rozumiał, że do tej grupy społecznej należą również ludzie zasługujący na wyróżnienie i szacunek. Takimi byli właśnie dla niego Chodkiewiczowie ²⁶.

²⁵ A. Andrzejowski, *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*. T. 1. Wilno 1921, s. 215—216.

²⁶ Pobyt Karpińskiego w Młynowie zimą 1801/1802 przyniósł wyraźne ożywienie i pogłębienie tego stosunku towarzyskiego, szczególnie jeśli idzie o osobę starościny. Listy i przesyłki literackie na szlaku Karpin—Młynów—Możejkwów zaczynają teraz krążyć częściej, pełno w nich komplementów i serdeczności, a ze strony poety — grzecznej poufałości. Chodkiewiczowie, osobno matka i syn, otrzymują odpisy autorskie *Podróży*, kompletują pisma poety, ciągle się od niego domagają starych i nowych książek i utworów. Karpiński z wyraźną satysfakcją spełnia te życzenia. Na tym tle dochodzi nawet do sytuacji zabawnych, okazuje się bowiem, że starościna zagarnia przesyłki literackie przeznaczone dla syna. Gdy Chodkiewicz, mozoląc się nad poematem heroicznym *Kartago*, prosi doświadczonego pisarza o radę i pomoc, ten udziela jej chętnie. Oto kilka przykładów dobrych stosunków poety z domem Chodkiewiczów w latach 1802—1804 (K 132—133, 151—153, 161—162, 164—165, 189).

Jeśli przelotny pobyt w Młynowie działał uspokajająco na antymagnacki kompleks Karpińskiego, następny etap podróży nie tylko go odświeżył, ale i wyraźnie spotęgował. Pożegnawszy Chodkiewiczową ruszył poeta do Teofilpola, właściwego celu wyprawy. Jechał tu, jak wiemy, zaniepokojony o los swoich pieniędzy. Chciał je wreszcie odebrać. Już dość miał kłopotów, udręki i strat, które przyniosła mu niefortunna operacja finansowa z 1794 roku. Zmęczony był corocznymi wyprawami po odsetki do położonych w za-borze austriackim Wisznic. Nie tylko nadszarpnęły one zdrowie, ale obciążyły budżet dodatkowymi wydatkami. Poza tym, i to najbardziej oburzało i irytowało wierzyiciela, komisarz Sapieżyny oszukiwał go systematycznie w obliczaniu procentów. Skarżył się nań w liście do krajczyny litewskiej, pisanym w lutym 1801:

Pan Ziainski, komisarz JOPani w Wisznicu, od kilku lat corocznie przy oddawaniu procentu robi mi przykrości. Przed dwoma laty ledwie mię o śmierć nie przyprowadził, aż sam wodą trzeźwić mię musiał, bojąc się osłabienia mego, do którego mię przyprowadził żarcikami, ociąganiem się w oddawaniu i ciężkością niby zupełnego oddania, żeby co na mnie z procentu wytargował [K 108].

Jechał tedy poeta do Teofilpola nie tylko niespokojny o pieniądze — część kapitaliku uciulanego trudną pracą nauczycielską i wieloletnim chodzeniem dzierżawami, ale i coraz bardziej zły na magnatkę, która stanowiła główną przyczynę jego troski i podróźnej mordęgi. Jaki był rezultat osobistej interwencji u uciążliwej dłużniczki?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy we wspomnianym już, niedatowanym liście do Sapieżyny, który według wszelkiego prawdopodobieństwa wiąże się właśnie z zaświadczoną przez *Podróż* bytnością poety w Teofilpolu. List ten posiada wyraźnie charakter pożegnalny i prócz podziękowania za gościnę zawiera jak gdyby podsumowanie pertraktacji z dłużniczką. Karpiński prosi ponownie o zwrot pożyczki i znowu proponuje rozłożenie spłaty na dwie raty. Widać stąd, że głównego celu podróży, odebrania pieniędzy, nie osiągnął. Widocznie, gdy upominał się o nie, Sapieżyna odmówiła na razie wypłaty, przedstawiając swe trudności finansowe, i zaproponowała pobieranie procentów w Teofilpolu. Poeta nie miał wyjścia, przyjął doroczną prowizję i na odjeźdźnym raz jeszcze domagał się ostatecznego załatwienia sprawy. Tak więc kilkutygodniowa wizyta w siedzibie dłużniczki zakończyła się właściwie fia-

skiem. Długu nie odebrał, a zamiast dotychczasowych wyjazdów do niedalekich stosunkowo Wisznic musiał odtąd wysyłać co roku „wnuka po siostrze“ aż do Teofilpola²⁷. Co więcej, miał sposobność zapoznać się z fatalnym stanem interesów Sapieżyny, i to jeszcze bardziej mogło spotęgować jego obawy i rozgoryczenie. Krajczyna gospodarowała bowiem bardzo źle. Wystarczy powiedzieć, że po jej śmierci (1816) okazało się, że z 22 kluczy zostały tylko 2, znacznie okrojone, i 5 milionów złotych długu²⁸.

W świetle tych wszystkich faktów zrozumiąły staje się końcowy fragment *Podróży w kraju zaczarowanym*, dotyczący pobytu w Teofilpolu. Pojmujemy teraz doskonale złośliwy ton relacji o stylu życia zdziwaczałej magnatki, która sypiała w dzień, a nocą się bawiła, przyjmowała gości i urządzała koncerty. Jasne stają się słowa poety, kiedy opowiada z ironią, jak to słuchając nocami tej wybornej muzyki zapominał o swoich nieszczęściach i zawiedzionych nadziejach. Przyjechał tu po pieniądze, a uraczono go muzyką; w dodatku musiał być świadkiem i mimowolnym uczestnikiem fanaberii wołyńskiej magnatki.

Naszkicowany przez Karpińskiego obraz środowiska teofilpolskiego i jego centralnej postaci, księżny krajczyny, nie był bynaj-

²⁷ A oto, w kilku słowach, dalsze dzieje sprawy Karpiński-Sapieżyna po bezowocnej interwencji poety w Teofilpolu zimą 1801/1802. Nie pomogły ponawiane stale prośby, płaczące błagania i zaklinania. Trudno się nawet temu dziwić, jeśli zważymy, że przed wizytą spodziewanego skutku nie przyniosła też oryginalna próba nacisku na dłużniczkę (Karpiński dał Sapieżynie wyraźnie do zrozumienia, iż od niej tylko zależy, jak zostanie przedstawiona w spisywanych właśnie *Pamiętnikach*). Bezskuteczna okazała się również zapowiedź notarialnego zatwierdzenia skryptu, błaganie o pomoc u rezydenta teofilpolskiego, oboźnego Domańskiego. Historia ta, urastająca niemalże do rozmiarów afery, ciągnęła się całymi latami, szarpiąc siły i zdrowie starego poety (ostatni, znany nam, list z nią związany nosi datę 2 X 1814!). Nie wiemy na pewno, jak się wreszcie sprawa skończyła. Przejrzysta (w świetle korespondencji) i złośliwa aluzja *Pamiętników* nie podaje ostatecznego wyniku, nie wspomina jednak i o stracie tych pieniędzy. Sądźmy wszakże, że Karpiński odebrał dług — jeśli nie od Sapieżyny, to od jej spadkobierców. Sugerują to *Wspomnienia* Leona Sapiehy, który wraz z matką porządkował sukcesję po księżnej krajczynie litewskiej. Zob. K 110, 150—151, 170—171, 174—175, 186—188, 199—200, 206—207, 218—219. — F. Karpiński, *Pamiętniki*. Z rękopismu wydał I. Moraczewski. Poznań 1844, s. 181. — L. Sapieha, *Wspomnienia*. Kraków 1912, s. 35—36.

²⁸ Sapieha, *op. cit.*, s. 28.

mniej zmyślony. Charakterystykę poety uzupełnia i potwierdza szczegółowa relacja świadka, którego wiarygodność nie może podlegać dyskusji. Oto jak zapamiętał z dzieciństwa krajczynę i jej dom wnuk Sapieżyńy, Leon Sapieha:

Przez drogę moja matka ostrzegła nas, że księżna Teofila była dla własnych dzieci bardzo surową. Przyjechaliśmy więc bardzo przestraszeni. Przybyliśmy wieczorem. Oświadczono nam, że księżna z łóżka wstaje, i wprowadzono nas do salonu, gdzie było dużo osób, domowników i gości [...]. W pokoju dużym, dwiema tylko świecami oświetlonym, siedziała moja babka w zwykłym swym stroju. Włosy krótko, jak u mężczyzny, obcięte, frak, kamizelka i spódnica z czarnego sukna, na szyi chustka biała po męsku zawiązana, koszula męska. Przyjęła ten strój, jak mi mówiono, od czasów konfederacji barskiej, w której bardzo czynny udział brała [...].

Dwór teofilpolski był podobno ostatni staropolski, jak je w powieściach opisują. Służących, licząc w to kapelę i stajnię, było 150, kapeli było 15 i dziwnie dobrze grywała. W jednym tylko wypadku fałszowała, kiedy jej dano kaszę bez dostatecznej omasty. Prócz kilku Niemców, byli to sami poddani, równie jak reszta służby. Na czele tej zgrai, dość brudnej, źle odzianej i karmionej [...].

Jedną z przyczyn katastrofalnego stanu finansów babki był, zdaniem Sapiehy, jej tryb życia:

Wstawiała dopiero wieczór. Całą noc siedziała i z oficjalistami pracowała. Zwykle oni drzemali i nie byli w stanie na jej pytania odpowiadać. Koło 10 rano, w niedzielę i święta po mszy św., kładła się spać. Zawsze za jej stołkiem stał kozaczek do posyłek. Biedak nieraz stojący zasnął i rymnął o ziemię. Było ich dwóch, którzy się zmieniali²⁰.

Z ciężkim sercem wyjeżdżał Karpiński z uśpionego pałacu teofilpolskiego. Wracał do Karpina właściwie z niczym. Przekonał się raz jeszcze, że „dobrzy panowie“ to rzecz naprawdę „osobliwa“. Tak skończyła się wielka wyprawa na Wołyń. Ale w kilka tygodni czy miesięcy później znów podążył poeta szlakiem Puławy—Teofilpol, spotkał tych samych ludzi, oglądał widziane już sceny, widoki i zdarzenia. Tym razem była to jednak podróż przez niezwykły, pełny grozy, zaczarowany kraj.

4. Gdy Karpiński w 1802 r. zasiadał do pisania *Podróży*, popularny w epoce Oświecenia gatunek literackiego opisu wояжowania nie był mu obcy. Jeszcze w 1784 r. napisał przecież *Podróż z Do-*

²⁰ *Tamże*, s. 17, 18—19, 28.

*biecka na Skagę*³⁰, poetycką relację z wycieczki, którą odbył podczas przelotnego pobytu w rezydencji Krasickich. Mały ten poemat opisowy charakteryzuje, świadomie zresztą założona, niejednorodność tonu i nastroju. Żartobliwe, pełne zabawnych i błahych zdarzeń, poetyckie sprawozdanie z wieczornego spaceru nad brzegi Sanu przeplata się z bardzo udanymi, niekiedy pięknymi opisami pejzażu, z poważnymi refleksjami patriotycznymi. Elementy epickie mieszają się z lirycznymi, realistyczne z sielankowymi, a humor i żart z melancholijną zadumą.

W trzy lata później (1787) powstały dwa listy poetyckie do Joachima Litawora Chreptowicza³¹, które również zaliczyć chcemy do grupy literackich relacji z podróży. Wiersze te zrodziły się podczas podróży na rodzinne Pokucie. Nie ma w nich różnorodności nastrojów i śladów rokokowej igraszki literackiej, widocznych w utworze poprzednim. Pierwszy list całkowicie wypełnia żywioł satyryczny. Karpiński daje tu doskonały, ostro i zjadliwie narysowany portret zbiorowy rodziny austriackiego „kreishauptmana“, typowego przedstawiciela zbiurokratyzowanej administracji zaborców. Nie znajdziemy w twórczości poety drugiego tak świetnego i wyrazistego obrazu satyrycznego. W następnym liście zawarta została liryczna, melancholijna relacja z Pokucia, bezpowrotnie utraconej „świętej ziemi“ dzieciństwa i młodości.

Wreszcie w 1788 r. powstała *Podróż do Krakowa i jego okolic*, menipejski list poetycki do księżny marszałkowej Barbary z Dunińów Sanguszkowej³². Było to suche, bezbarwne sprawozdanie z wycieczki, którą poeta odbył w towarzystwie młodego Romana Sanguszki. Monotonny, podręcznikowy opis zwiedzanych i mijanych miejscowości ożywiają niekiedy ujęte w kształt wiersza dygresje religijne i patriotyczne.

Okazuje się tedy, że przystępując w 1802 r. do pracy nad *Podróżą w kraju zaczarowanym* — literackim opisem wojażu wołyńskiego — posiadał poeta wcale bogate doświadczenie w tej dziedzinie twórczości. Wzbogacił je teraz utworem zupełnie od tamtych odmiennym:

³⁰ F. Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*. T. 1. Warszawa 1806, s. 329—338. — K 28.

³¹ Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*, t. 1, s. 346—348, 350—354. Por. Górski, *op. cit.*, s. 585—587.

³² Karpiński, *Dzieła wierszem i prozą*, t. 3, s. 321—334. Por. Górski, *op. cit.*, s. 588—589.

*Podróż w kraju zaczarowanym*³³

Ledwie przebyłem rzekę Bożą, oddzielającą kraj zaczarowany od reszty ziemi, dziwne i okropne widowiska, prawdziwsze niżeli podobne do prawdy, zdybywałem.

1. Po godzinie może podróży, w odległości ćwierci mile [!] najwięcej, cierpiąca pewnie gwałt jakiś w tym miejscu ziemia wyrzucała ponad wierzchołki lasu bryły jakieś wielkości kilkałokciowej, które w równej mierze wzniezione na powietrze, w tym samym miejscu, skąd się dobiły, nazad spadały.

2. Jeszcze na tę patrzyłem osobliwość, kiedy nowe mię widowisko zatrzymało. Zgraja ludzi mających pozór zbójceki (może i ubóstwo, które na nich widziałem, powodem im do tego było) obokoczyli dom przy mojej drodze, z myślą zapewne rabunku i zabójstwa. Kiedy zagrożonych niebezpieczeństwem przeciwko tylu łotrom jeden ratować nie mogłem, przynajmniej myślałem, żeby jako z domu swojego puciekać mogli mieszkający; ale przeciwnie wszystko stało się: pomiędzy okrzykami łotrów tych, rzecz dziwna, dom im z rąk uciekł, a mieszkańców, pojmanyh, okrutnie w oczach moich mordowali.

3. Wzruszyłem się na to okrucieństwo i ujeżdżałem tym prędzej z tego dzikiego miejsca, kiedy naprzeciwko mnie człowieka spiesznie na koniu jadącego obaczyłem. Tuż przy nim olbrzym jakiś czarny, na bestii także czarnej, która z jeźdźcem do dwudziestu może łokci miała wysokości, równym człowiekowi jadącemu biegiem uganiał się. Ten nieszczęsny takiego towarzysza podróży swojej pewnie nie uważał, ale mnie ta ogromna larwa dotychczas z myśli nie wyszła.

4. Już był czas tylu okropnymi widokami strwożonemu na nocleg schronienia się, i znalazłem go w domu niby gościnnym, ale powszechną kraju tego niedolą równie okropnym. W dużej izbie, gdzie prócz ognia świecącego w kącie, i koguta, który [c]zasem zapiał przeraźliwie, żadnej żyjącej duszy nie było widać, nocować przyszło. Niżelim cokolwiek zasnął, przez drzwi do drugiej izby zatarasowane dwa tylko głosy więcej godziny dały mi się słyszeć. Srogi tam jakiś za drzwiami znęcarz niewinną pewnie ofiarę gnębił. Jedno te słowo *gehar*, przez okrutnika tego sto razy groźnie powtórzone, słyszałem, a za każdym razem płaczliwym głosem istność jakaś cierpiąca po kilka słów niezrozumianym mi językiem odpowiadała. Ja, którym się wiele

³³ Tekst *Podróży* stanowi przedruk nie znanej dotychczas własnoręcznej kopii Karpińskiego, podarowanej 25 IV 1803 Aleksandrowi Chodkiewiczowi. Autograf znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie, nr inw. VIIIn10049 (por. s. 320 naszej pracy). Pisownię i interpunkcję dostosowano do wymogów dziś obowiązujących, układ graficzny odzwierciedla stan autografu. Układ ten zmieniono jednak pod sam koniec tekstu (od słów: „Otóż omamienie“), a to celem uzyskania większej przejrzystości. Na k. 2v, po tekście Karpińskiego, notatka atramentowa Chodkiewicza: „Jest to rękopism Fran. Karpińskiego. A. C.“

w życiu nacierpiał, mam serce skłonne do politowania i chciałem dać pomoc uciśnionemu, ale zatrzymała mnie uwaga, w jakim to kraju jestem, com zdybywał i co mnie samemu mogłoby się jeszcze przytrafić — czekałem dnia niespokojny, który mi większe jeszcze okropności oświecić miał.

5. Z noclegu, po niejakej godzinie jazdy, obaczyłem najokrutniejszego człowieka, który trupa matki, co dzieci jego karmiła, siekierą na pół przecinał, a zapewne z wściekłości gryzł drewno i lzy mu z oczu płynęły. Ludzi kilka, którzy blisko niego stali, nie tylko mu tej bezbożności nie bronili, ale jeszcze zdawali się mieć jakowąś zabawę z tego. Kraino nieszczęsna, pomyśliłem, jakże tu daleko dzikość, jak daleko niewdzięczność mogła się podnieść między ludźmi!

6. Kiedy, gdyby można najdalej, z miejsca tego uciekam, rzeka z przewozem zastąpiła i znowu nowe widowisko! Przy samym promie most na rzece, którym tysiące niewinnych ofiar na gardło potępionych corocznie przechodziło. I dla takich to tylko bezdolnych ten tam most zbudowany. Szczęśliwy jestem, że mi się przewozić pozwolono, i nigdy ochotniej jak wtenczas za przewóz nie płaciłem. Zaraz na drugiej stronie, nad samym brzegiem rzeki, na górze umyślnie zapewne od kogoś w dawnych wiekach sypanej, świątynia stoi zaklęta, do której mieszkaniac tamtejszy przystąpić wzdyga się. Ale kiedy tam chwalono Boga, co wszystkich ludzi Bogiem jest, poszano- wałem przejeżdżając to święte miejsce.

7. Jadąc dalej, gdy słońce już zachodziło i zmrok bliski, który z siebie smutny, po tylu jeszcze widokach strasznych tym bardziej mi trwogę przypominał, obaczyłem miejsce z siebie najpiękniejsze, ale mocy bóstwa i nikczemności człowieka świadectwa na nim okropne. Ludu mnogość, jak którego wyrok najwyższy zachwyił, w kamień przemienili się. Ten kamieniejąc do swojego może przyjaciela ręce wyciąga, ten do góry oczyma wzniesionymi niby o litość prosi, inszy grając wesoło, insza boleśnie rodząc, w kamień obróceniu. Niedaleko miejsca tej okropnej przemiany świątynia jakaś, czyli gmach ogromny podnosi się, do którego po wielu schodach prowadzony, bóstwu miejscowemu pokłoniłem się. Wszędzie, gdzie zwróciłem oko, marmur, kryształ i złoto świeciły się, a patrząc na bóstwo, zdało mi się (jakem się z młodu naczytał), że obaczyłem Junonę. Różnym przy niej stojącym różne rady, rozkazy albo ostre łajania rozdawała, ale nic żaden nie odpowiadał, tylko chwalony albo ganiony, równie kłaniał się bóstwu najpokorniej. Chociaż tam bawiąc przykrości żadnej nie doznałem i nawet z dobrocią jakąś ze mną postępowano, przecież nic nikomu nie mówiąc i bóstwo, i jej świątynię porzuciłem.

8. Przybyłem na koniec do miejsca moru, z którego przeciwko mnie mnóstwo wozów trupy wywoziło. Ci nawet, którzy je wieźli, tak schorzałymi byli, że siedząc chwili się sami, równego zgonu czekając. Przez moje przeznaczenie w to okropne miejsce wciągniony, starałem się przynajmniej na bok uchronić i wszedłem do obejścia jakiegoś cichości, gdzie dniami całymi prócz ptastwa po drzewach i psa, który się czasem odezwie, głosu żadnego nie słyszałem. Po zachodzie słońca zdaje się, że tam dopiero wszystko obudziło się, kiedy się domu tamtego pani codziennie budzi. Przy światłach tylko

ponocnych widzieć ją można. Ale nadgradza za stracone dnie ludziom, którzy z nią bawią, uprzejmym z każdym obejściem się, a najbardziej słodczą wybornej muzyki, której conocnie słuchając, zapominałem nieszczęść moich i moich nadziei zawiedzionych.

Objaśnienie tej podróży

Jadąc na Wołyń z Puław, przez Bug przeproważałem się w Włodawie, i to jest rzeka Boża, która pewnie u Słowian bałwochwalców za Boga czczona.

Pierwszy widok wyrzucanej niby ziemi do góry i w jednym miejscu równo spadającej jest młyn wietrzny, którego całego nie widziałem, tylko ponad las, za którym był tenże młyn, widziałem z daleka skrzydła jego, równo na powietrze podnoszące się. Drugi. Ludzie, którzy przy drodze dom obskoczyli, są chłopci, którzy w stawku rybę łowili sieciami. Trzeci. Człowiek z czarnym przy boku olbrzymem jest człowiek na koniu przed zachodem słońca jadący, którego cień ogromny biegł także przy nim. Czwarty. Nocleg za Lubomlą, gdzie w drugiej izbie belfer uczył czytać chłopczyka Żyda, który po kilka słów tylko żałośnie z bojaźni wymawiając, belfer za każdym chłopca przestaniem to słowo *gehar* powtarzał ustawicznie, co ma znaczyć po żydowsku: „prędzej”. Piąty. Człowiek, który trupa matki na pół przecinał, jest chłop, który zabił swoją starą krowę i przecinał ją siekierą, a lukę palił i dym z niej łył mu z oczu wyciskał. Szósty. Most fatalny i świątynia we wsi Czeknie, nad przewozem przez rzekę Styr. Przewóz tam jest małym promem, most zaś blisko przez tę rzekę jest tylko dla wołów stadnych, którym tamtędy przechód ku Włodawie corocznie bywa. Świątynia zaś zaklęta — jest cerkiew nad brzegiem na górze, gdzie Moskwa wprowadzili *blahocestje*, ale chłopci przy Unii stojąc, inszą cerkiew sobie wymurowali. Siódmy. Ludzie skamienieli są to posągi kamienne w pięknym ogrodzie Chodkiewiczowy, starościny żmujdzkiej, w Młynowie. Tamże pałac jej najpiękniejszy i wewnątrz kosztownie umeblowany, gdzie rządną ta pani ludzi sworność i dom swój w największym porządku utrzymuje. Ósmy. Miejsce moru: Teofipol miasteczko, mieszkanie księżny krajczyny Sapieżyny. Tam z miasteczka chłopci pijani z targu, a insi leżący jak trupy na wozach powracali. Księżna zwyczajnie po zachodzie słońca dopiero budzi się, a przez całą noc bawić się lubi.

Otóż omamienie zniknęło tej zczarowanej podróży, kiedy się z inszej strony rzecz obaczyła.

Z twym rozumem, rodzie człeczcy,
Wszystko zrobisz nic do rzeczy,
Jeśli widząc przedmiot z czoła,
Nie obejrzyysz go dokoła.